



Chińskie rakiety w Zimbabwe

[Adrian Tyszkiewicz](#)

W drugiej połowie 2018 r. na terytorium Zimbabwe najprawdopodobniej zostały [rozmessezone elementy chińskiego, nowoczesnego systemu antyrakietowego HongQi-9 \(HQ-9\)](#). Zostały one usytuowane w bogatym w złoża mineralne, szczególnie diamenty regionie Marange, części prowincji Matabeleland we wschodnim Zimbabwe.

HQ-9 to zaawansowany, zintegrowany system rakietowo-radarowy, który wedle [niektórych opinii stanowi częściową kopię rosyjskiego, przeciwlotniczego zestawu S300](#), poprzez zastosowanie podobnych rozwiązań dotyczących wykrywania celu i naprowadzania pocisku. Chiński system ma także zawierać niektóre elementy naprowadzania znane z amerykańskiego modułu Patriot. W 1993 r. pojawiły się nawet [podejrzenia pod adresem Izraela o transfer do Chin amerykańskiej technologii](#), jednakże Tel - Awiw jednoznacznie je odrzucił.

System charakteryzuje zarówno bazowanie lądowe, jak i mobilne (okręt nawodny), a przeznaczony jest on do zwalczania samolotów, pocisków kierowanych typu "powietrze - ziemia" oraz taktycznych pocisków balistycznych. Producentem jest chińskie przedsiębiorstwo państwowe CPMIEC (China Precision Machinery Import & Export Corporation).

Przed instalacją na południu Afryki HQ-9 zaznaczył swą obecność na archipelagu Wysp Paracelskich na Morzu Południowochińskim, a dokładnie na wyspie "Woody" (nazwa chińska: Yongxing, nazwa wietnamska: Phu Lam), która mimo niewielkiego, nieznacznie przekraczającego 2 km², obszaru stała się znaczącym, strategicznym atutem Pekinu na wymienionym wcześniej, spornym akwenie.

Usytuowanie chińskich rakiet w południowowschodniej części kontynentu afrykańskiego ma zabezpieczyć rozległe chińskie interesy, realizowane w ramach tzw. Nowego Jedwabnego Szlaku, a dokładniej wedle wytycznych Inicjatywy Pasa i Drogi (*Belt and Road Initiative* - BRI). Program ten, skierowany do niemal 70 państw na całym świecie, zmierza do ulokowania chińskich inwestycji wydobywczych, rolniczych, telekomunikacyjnych oraz

infrastrukturalnych, a także do pobudzenia bilateralnych inwestycji i wymiany handlowej. Celem Państwa Środka jest wykorzystanie potencjału społeczeństw przynoszących niemal 30% produktu krajowego brutto w skali globalnej oraz zagospodarowanie zdolności produkcyjnych krajów słabo rozwiniętych, wynikających z obecności tam ponad 62% ogółu światowej populacji oraz ogromnych pokładów surowców naturalnych. W szerszym wymiarze chińska polityka zmierza najpewniej do obliczanego w oparciu o długookresową perspektywę wyparcia wpływów USA i UE z gospodarek tzw. Biednego Południa oraz umocnienia tendencji kształtowania ładu wielobiegunowego ze znaczącym udziałem ChRL.

Celem doraźnym, wynikającym zarówno z potrzeby zapewnienia rozwijającej się gospodarce konkurencyjnej, a więc możliwie najtańszej siły roboczej oraz niezbędnych szczególnie dla przemysłu precyzyjnego surowców jest stworzenie sieci "siostrzanych" rynków, zapewniających nieprzerwany łańcuch dostaw i odpowiednią cyrkulację pracowników. Modernizacja współczesnych Chin, obok spełniania warunków międzynarodowej kooperacji oraz postępu technologicznego, szczególnie w dziedzinie zaawansowanych technologii (*high-tech*), zmierza także do wyrównywania poziomu życia pomiędzy zmieniającym się w szybkim tempie wybrzeżem a wnętrzem kraju, gdzie odwieczne widmo głodu i – co za tym idzie – niebezpieczeństwo wystąpienia niepokojów społecznych są nadal realnymi zagrożeniami.

W samym Zimbabwe chińska obecność koncentruje się m.in. na: eksploatacji złóż diamentów, pozyskiwaniu rud żelaza i chromu oraz na inwestowaniu w odebrane niegdyś białym właścicielom farmy, produkujące masowo sprowadzany przez Państwo Środka tytoń. Widoczne jest także [zainteresowanie i inwestycje](#) w sieci i centra handlowe, sektor energetyczny (elektrownie) oraz komunikacyjny (budowa dróg i lotnisk oraz ich modernizacja).

Chińczycy, podobnie jak w innych krajach afrykańskich, zaznaczają swoją obecność w Zimbabwe także w postaci wielkich i niekoniecznie potrzebnych acz prestiżowych dla lokalnej władzy inwestycji. W tym przypadku ma to być budowa nowej stolicy w okolicach Mount Hampden, miejscowości oddalonej o około 11 mil od obecnego centrum Harare, oraz okazały i monumentalny budynek parlamentu Zimbabwe, którego szacowany koszt wynosi 46 milionów dolarów amerykańskich.

Obecna administracja Zimbabwe, reprezentowana przez prezydenta Emmersona D. Mnangagwę oraz wiceprezydenta, byłego szefa armii tego kraju, Constantio Chiwengę zdecydowanie sprzyja chińskim planom, gdyż kraj pogrążony jest w głębokim i strukturalnym kryzysie ekonomicznym. Chiny, w związku ze stale utrzymywanymi zachodnimi sankcjami wobec Zimbabwe oraz restrykcyjnymi warunkami [porozumienia rządu Mnangagwy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym](#), przewidującego pomoc doradczą w zamian m.in. za wstrzymanie nadmiernej emisji pieniądza oraz ograniczenie zagranicznych, doraźnych pożyczek, stają się jedynym, niewymagającym w kontekście standardów ekonomicznych partnerem. Stąd ich dalsza ekspansja, także militarna, nabiera coraz wyraźniejszych rysów.

Bezpieczeństwa rozmieszczonych w rejonie Marange chińskich rakiet ma strzec specjalny, podziemny kompleks militarny, wyposażony w nowoczesne urządzenia radiolokacyjne oraz lotnicze instalacje naziemne. W kompleksie ma zostać rozmieszczona [jednostka](#)

[chińskich sił lądowych](#), część wojsk specjalnych Chińskiej Armii Ludowej (People's Liberation Army Special Operation Forces - PLASOF).

Pomysł strategicznej, militarnej obecności Państwa Środka w Zimbabwie pojawił się jeszcze w 2014 r. i miał polegać na wysłaniu części wojsk specjalnych jako elementu wsparcia i pomocy technicznej dla Narodowej Armii Zimbabwe. Oficjalne porozumienie zostało zawarte w 2015 r. na szczepku resortów obrony i dowództwa armii obu zainteresowanych państw. Jednakże ówczesny prezydent Zimbabwe, Robert G. Mugabe, niespodziewanie odstąpił od umowy oskarżając chińskiego partnera o wzmaganie korupcji oraz grabież złóż diamentów w Marange. Najprawdopodobniej po tym bezprecedensowym w kontekście realizowanej przez Mugabego polityki "Look East" zdarzeniu nastąpiło niejawnie porozumienie ówczesnych przedstawicieli władz Zimbabwe: wiceprezydenta E. Mnangagwy oraz szefa resortu obrony oraz głównodowodzącego armią, gen. C. Chiwengi z chińskimi decydentami. W sierpniu 2015 r. E. Mnangagwa złożył kilkudniową wizytę w Pekinie, gdzie spotkał się z m.in. z przedstawicielami kierownictwa Komunistycznej Partii Chin oraz byłym wiceprezydentem ChRL Li Yuanchao, natomiast gen. Chiwenga od tamtego czasu pozostawał w stałym kontakcie z chińskim Ministerstwem Obrony. Wiele zatem wskazuje na to, iż zamach stanu w Zimbabwe w listopadzie 2017 r., kończący wieloletnią erę rządów R. Mugabego na rzecz duopolu Mnangagwa-Chiwenga odbył się przy akceptacji i być może nawet z inicjatywy Chin, które zmierzały do umocnienia swoich wpływów, szczególnie poprzez personalną obsadę szczytów władzy, gwarantującą podejmowanie decyzji idących w sukurs chińskim planom.

Dopełnieniem przemożnego, jak się wydaje, wpływu strony chińskiej na politykę Zimbabwe, a także, siłą rzeczy, wzrostu znaczenia geoekonomicznego i geostrategicznego ChRL w rejonie Afryki Subsaharyjskiej jest formalny powrót azjatyckich kooperantów do eksploatacji złóż diamentów Chidzawa w rejonie Marange. W połowie kwietnia 2019 r. a więc trzy lata po faktycznym wyrzuceniu Chińczyków z tamtejszej kopalni diamentów, prezydent E. Mnangagwa ponownie zezwolił chińskiemu przedsiębiorstwu Anjin na pozyskiwanie tego surowca. W tym przedsięwzięciu będzie też uczestniczyć Zimbabweańskie Zjednoczone Przedsiębiorstwo Wydobywania Diamentów (Zimbabwe Consolidated Diamond Company - ZCDC), oraz rosyjska firma Alrosa. Współpraca z partnerami zagranicznymi wedle przewidywań rządu w Harare do końca bieżącego roku ma przynieść dochód w wysokości ok. 400 milionów dolarów amerykańskich, co przy zapaści gospodarczej Zimbabwe, a szczególnie konieczności powstrzymywania przez władze niezadowolenia społecznego, ma ogromne znaczenie.

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż rejon Afryki Subsaharyjskiej stał się ponownie w ostatnich latach areną starcia potęg światowych, szczególnie w sferze ekonomicznej. Tak więc niedysyjsze założenie Williama Bullitta o układających się wedle reguł domina (teoria domina z 1947 r.) relacjach superpotęg, które walczą o każdy lokalny rynek i jego surowce oraz nie dopuszczają do instalacji baz militarnych wroga w określanych jako "pole bitwy" ("battlefield") danym rejonie czy kraju, raz jeszcze staje się niezwykle aktualne.

Symboliczny więc w swej wymowie i podjętym wyżej kontekście jest fakt otwarcia w maju 2019 r. w Harare nowej siedziby ambasady USA. [Koszt budowy jednej z największych tego typu placówek w Afryce wyniósł ok. 300 milionów dolarów amerykańskich](#). W czasie inauguracji nowej siedziby [ambasador USA w Zimbabwe Brian Nichols](#) podkreślał wartość i znaczenie rządów prawa, ale także wyraźnie wskazał na konieczność budowania

i wzmocnienia sieci polityczno-ekonomicznych relacji pomiędzy Waszyngtonem a Harare. Pytanie, czy USA nie podejmuje walki o kostkę domina, która już od ponad dekady stanowi trofeum chińskiego smoka...